

abyby ztąd wynikać nieuchronne rozdwojenie w kraju, chwili gdzie tylko wspólnie siłami da się coś wywal-
ić. Ktokolwiek przeto powziąłby myśl tego rodzaju, był-
by tylko narzędziem centralistów, i prawdziwym nieprzyjacie-
lem kraju.

Aby uniknąć wszelkich wątpliwości pod tym względem,
aby odjąć powód do wszelkiej agitacji, nieuchronnem jest jak
najszybciej złożyć mandatów ze strony tych członków
delegacji, którzy tego dotąd nie uczynili. Wymaga tego tak
powszechne dobro, jak i uczciwość polityczna, a jeżeli ci pa-
nowie tak obszernie prawią o swych dobrych chęciach, mają
obecnie jedyną sposobność udowodnienia ich czynem.
Przeciwnie zachowanie się jest tylko dowodem zakamieniałego
uporu, zarozumiałości i politycznego niemowlęstwa. Wszyscy
ci panowie mogą oddać znakomite usługi krajowi, lecz mono-
polu im nie daje powoływanie się na jakieś wpierw w usłu-
gach kraju poniesione dolegliwości. Jeżeli są tak skwapliwi
w potępieniu pierwszego lepszego wychodźcy, jeżeli tenże
straciwszy całe mienie domaga się kawałka chleba w kraju,
mają po części słusność, gdyż kraj nie jest domem inwali-
dów, i nikt nie ma prawa żądać wynagrodzenia za speł-
nienie obowiązku. Ale za to nie powinni popadać w tę sa-
mą ostateczność, domagając się wyłącznego przywileju polity-
cznego wszechwładztwa, za to, iż tam któryś z nich był prze-
śladowany za swe polityczne działania. Takie nieustanne po-
woływanie się ze strony p. Ziemiałkowskiego na swe więzie-
nie, i t. d., nie jest żadnym argumentem, aby przekonać o
jego politycznej nieomylności, jeżeli innego nie ma, ten by-
najmniej nie wystarcza; faktem zaś jest niezaprzeczonem, iż
jego zachowanie się w ostatnich czasach, oddało usługi tylko
centralistom. Ztąd można pana posła lwowskiego i innych
członków większości delegacyjnej wysoko szanować jako ludzi,
lecz jako politycy stoją oni poniżej zera.

Dziś te wszystkie kwestye osobistości raz powinny być
usunięte na bok, gdyż stanowisko zajęte przez Galicję coraz
więcej oddziaływa na Wiedeń, gdzie nieporadność centralisty-
czna jasnieje w całej pełni. Zewsząd słyhać skargi na mi-
nisterstwo, domaganie się jego zmiany, a nawet w Peszcie
poczynają czynnie zaprzętać się sprawami galicyjskimi, albo-
wiem głosy dziennikarstwa polskiego nie pozostały tam bez
skutku. Przesilenie widocznie się zbliża — czemuż by było nie-
rozumienie tej chwili, i powrót na delegacyjne manowce,
jeżeli nie powtórzeniem nieszczęsnej uchwały marcowej?

Bukareszt 28. czerwca.

□ Kogolniczanu uszedłszy tak szczęśliwie zastawionej łapce
na jego życie (zastawionej jak się zdaje przez niego samego za po-
mocą policyi), oddał winowajcę, pochwyconego na gorącym
uczynku (w łasku z dwururką!) w ręce sprawiedliwości (nb. Ko-
golniczański — Kajserlingowskiej — hołdującej zasadzie: siła przed
prawem) sam zaś wyjechał za granicę, by szukać zdrowia, nadw-
ażonego tyłoma poświęceniami dla dobra kraju, u źródeł Karlsbadu,
a natchnienia do dalszej pracy i siły, do następnych poświęceń, w
Berlinie. Życzymy szczęśliwej podróży i dobrych sukcesów p. mi-
nistrowi w jego hygieniczno-dyplomacyjnej wycieczce, w której ma
się oprzeć aż o Paryż, a zarazem polecamy go, jako studium
wszystkim rzetelnym zwolennikom liberalizmu, a szczególnie braciom
naszym rozsianym po całym świecie, bo dla nich to ma p. Kogol-
niczanu szczególniejszą predykcję, jako dla tych, którzy
mam nadzieję, że reprezentują jakeś własnych przekonań i istotę
idei, ożywiającej ojczyznę ich ziemię. Nie pochlebiamy sobie, by
głos nasz dostał się do tajemniczych wnętrzą gabinetu nadsekan-
skiego, spodziewamy się jednakże — że i tam będzie pan Ko-
golniczanu przyjęty w sposób — na jaki sobie słusznie za-
sługuje.

Pole poświęceń, trudów i zasług, odnoszące się do wewnętrz-
nych spraw Rumunii, objął na czas nieobecności właściwego, głów-
nego bohatera, pod-bohater pan Brezesko, minister sprawiedli-
wości (sprawiedliwości reformowanej według potrzeb i oko-
liczności).

Na odjeździe p. Kogolniczana, odegrano jeszcze jedną, mi-
nisteryalną komedję. Jenerał Duka, minister wojny, nie na-
dający się zbytnie reszcie szanownych swych kolegów, i
mający nieco odmienne od nich pojęcia w kwestyi borusifikacji
armii rumuńskiej, został przed kilkoma tygodniami wysłany w ła-
sce z dwumiesięcznym urlopem za granicę, dla rozrywki i porato-
wania zdrowia.

W drodze listownej umiano wytłumaczyć p. Duce, że z przy-
czyn wysoko-politycznych wypada, by się podał do dymisji, która
jednakowoż przyjęta nie będzie. Jenerał Duka, si-
mplex servus Dei, posłuchał życzeń rady swych kolegów, i
przystąpił do Paryża swoją dymisję. Tego tylko było potrzeba księciu
Karolowi i konsulowi pruskiemu. Dymisja Duki została natychmiast
przyjęta, a na jego miejsce został mianowany ministrem wojny puł-
kownik G. Manu, uczeń pruskich szkół wojskowych, faworyt p. v.
Moltke i Kierskiego, i do niedawna aplikant w berlińskim mi-
nisterstwie wojny, rokujący na polu marsowem wielkie, bardzo wiel-
kie nadzieje. Otóż teraz mogłoby się w Rumunii obejść śmiało bez

pruskiej misji wojskowej i bez tego będzie p. Manu or- i re-
organizować armię tutaj tylko na podstawie rozkazów des koe-
niglich prensis Generalstabes, nadsyłanych do
nadwornego sekretaryatsia Karola. Spodziewają się, że z wstą-
pieniem p. Manu do gietu, sprawy obozu nad Seretem pójdą
o wiele raźniej. Sfery rza są tak bardzo ożywione duchem ry-
cerskim, a każdy dobrego patryota mówi tak wiele o przygo-
towaniach marsowych, my spokojni obywatele, którym Kosta-
galia w tak świeżej ucze tkwi pamięci, spozieramy lekko
przed i poza siebie, szcąc i truchlejąc z góry o los tego nie-
przyjaciela, któremu ładzień gotowa Rumunia wypowiedzieć —
dalibóg straszno pomyśl wypowiedzieć — wojnę!

Wiadomości polityczne.

Ziemia polskie. Królestwie Polskie według *Breslauer*
Ztg. jenerał żandarm Frydryks wrócił niedawno z in-
spekcyjnej podróży. Isoko stojąca w rządzie osoba, która
miała sposobność przegłać raporta, jakie jenerał złożył mi-
nistrowi ze swych spostrzeżeń, zapewnia, że Frydryks skon-
statawał, iż wpływ ruskacy na szlachtę i duchowieństwo
jest żaden; że inteligent klasy mają teraz nierównie więcej
wpływu na masy niż terwe; że w tych masach nie ma
wcale przyjaźnego dla rda usposobienia; i że owa podróż
rosyjskich urzędników, krych do Królestwa od lat czterech
sprowadzono, nieudolność swoją, chciwością i nienawiścią
nie innego nie dokazała, ak tylko, że rząd w kraju skom-
promitowała. Przeciwnie są urzędników pozostałych polskich
nie może się dosyć jener Frydryks chwalić, i objawia
zdanie, że tylko z pomoc polskich urzędników i przy umiar-
kowaniu może się rządować zjednać sobie w kraju stroni-
ków. Czy zdanie to, które zresztą podziela, jak wiadomo,
namiestnik i inni na czele administracji stojący mężowie,
znajdzie echo w Petersburg w obec intryg ultrasów? Wszyscy
gubernatorowie z Królestw do Petersburga powołani zostali,
i znany z umiarkowania gubernator warszawski jenerał Me-
dem miał długą audyency u cara. Dyrektor towarzystwa
kredytowego Gecewicz, poślany do Petersburga, odjechał.
Mówią, że wypuszczenie trójce sery listów kredytowych ma
być teraz nierzeczytelną.

Do *Dzien. Pozn.* psą: Dziwne się u nas rzeczy dzieją!
Rozeszła się od kilku dni wieść, że ksiądz biskup Majerczak
administrator diecezji łódzkiej, ów biskup najskorszy do
wszystkich adresów i powinności dla carskiej rolnicy i ca-
łego carskiego rządu, został aresztowany i do Petmu wywie-
ziony. Widocznie rząd moskiewski nie chciał, aby miejsce
przeznaczone dla biskupa Łubieńskiego próżnem pozostało.
Z początku nie chiano wierzyć tej pogłosce, tak była dziwną
i niepodobną do wiary, a jednakże fakt to rzeczywiście. I ks.
biskup Majerczak wreszcie zrozumiał, że w skutek swej ule-
głości, nie wchodzący bynajmniej w rozbiór przyczyn i po-
budek, stanął nad przepaścią, krok jeden tylko naprzód, a
przepaść pochłonięła go. Przestałby należeć do społeczności
katolickiej, bo stanąłby w jawnej rozterce z głową kościoła
katolickiego i dogmatami katolickimi. Sumienie wszakże
nie opuściło go: gdy poczuł, jak już daleko zaszedł, cofnął
się energicznie... Moskwa za wierność swym obowiązkom,
swemu *konfessio*, spełniane na osobach, które przez cały
ciąg swego długiego życia dawały dowody najwyższej wie-
rności dla narzuconego prawa, najlepiej wyjaśniają naturę rzą-
dów moskiewskich. Domagają się one zupełnego zaparcia się
swych obowiązków, sponiewierania swej godności, zgola na-
szej duszy i naszego ciała.

Austria i Węgry. W sejmie węgierskim przyjdzie na-
reszcie do skutku uchwała ustawy sądowniczej. W ostatnich
dniach wszyscy prawie deputowani z opozycji przemawiali
przeciw ustawie, nie dlatego, ażeby byli przeciwnikami re-
formy, lecz jedynie z tego powodu, aby dowiedzieć, iż niemożli-
wy jest system rządowy na podstawie ugody w r. 1867 z Au-
stryą przeprowadzonej. Chodziło zatem o jakikolwiek środek,
byle odroczyć zebranie się mające delegacje obu części monar-
chii austriacko-węgierskiej.

Według *Pest. Lloyd*a miał Deak zaproponować, ażeby
do ustawy o wykonywaniu władzy sędziowskiej wciągnięto
dotatkowo ustęp orzekający, że sędziów, którzy mianowani
być mają przez ministra sprawiedliwości, wybierać ma i po-
lecać trybunał państwowy. Trybunał powyższy składałby się
według tegoż projektu z członków wybranych przez rząd
i z członków wybranych z sejmiku węgierskiego. Celem
takiego postępowania ma być usunięcie możliwego podejrze-
nia, jakoby minister przy obsadzaniu kierował się życzeniami
któregoś stronnictwa rządowego.

Izba deputowanych rady państwa przed samem już roz-
wiązaniem, wybrała na jednym z ostatnich posiedzeń wydział
złożony z siedmiu członków, którzy zająć się mieli opraco-
waniem projektu ustawy karnej. Wydział wykończył już

prawie projekt i wkrótce wybranym ma być referent. Ale
jakże wielkie było zdziwienie członków wydziału, kiedy pod-
czas trzeciego czytania projektu do ustawy, pan Waser, cen-
tralista styryjski, który zastępuje ministra sprawiedliwości
Herbsta, wystąpił nagle wobec wydziału z przemową zale-
cającą, ażeby w ustawie prasowej zatrzymano
dawny system postępowania obiektywnego, mo-
tywując życzenie p. Herbsta tem, że gdyby wydział uchwalił
wykreślenie czczonego paragrafu, to dziennikarstwu pozosta-
wiłoby się wolne pole do natarczywszego jeszcze występowania
przeciw ministeryum, niż to miało miejsce do chwili obe-
cnej. Większość jednak wydziału potępiła stanowczo wnio-
sek pana Waser. A nakoniec pan Mende odparł jeszcze,
iż miejsce obrad nad ustawą karą nie jest stosownem miej-
scem do wydania sądów o dziennikarstwie. Utrzymywał zresztą,
że w dobrze zrozumianym interesie rządu byłoby właśnie
istnienie jak najliczniejszych organów opozycyjnych, nie zaś
chęć utrzymania przepisów krepujących to dziennikarstwo.

Tagblatt odpowiada francuskiemu dziennikowi *Siècle*,
który wynosi pod niebiosa wolność prasową w Austrii. że we
Francji znajduje się bardzo wiele rzeczy, o których o wiele
wolnomyślniej pisać mogą dzienniki, pomimo niewoli francus-
kiej, niż to dzieje się w Austrii, gdzie niby to taka wolność
pisania panować ma. Nakoniec zwraca *Tagblatt* uwagę na
dziennikarstwo czeskie, którego straty w skutek wyroków są-
dowych przewyższają niezawodnie o wiele ilość procesów pra-
sowych, wytoczonych obecnie we Francji.

Moskwa. Ciągła teraz toczy się walka między dzien-
nikarstwem pruskim a moskiewskim. Jedni drugich podejrz-
wiają, jedni na drugich zwalają obwinienia. I tak niedawno
Ostpr. Ztg. twierdziła, że powodem ciągłego naszczekiwania
na Prusy ze strony Mosk. *Wiedom.* jest to, że moskiewski
ten organ ujmuje się w interesie eks-króla hanowerskiego
Moskiew. Wied. protestując, do czego zniewala je szczególniej
Post. rzucająca podejrzenie, jakoby organ moskiewski był w
ścisłych stosunkach z księciem Konstantym spokrewnionym z
ekskrölem Hanoweru, i dla tego Prusakom tak daje się we-
znaki. Na to odzywa się organ moskiewski w niemieckim je-
zyku w Petersburgu wychodzący, że Mosk. *Wied.* i bez tego
mają pewne swe widoki, dla których podburzają i zięją nie-
nawisć przeciw Prusom.

Donosiliśmy już o usunięciu C. Schirrena, p. profesora uni-
wersytetu Dorpackiego, którego spotkało to najsamprzód za-
to, że jest Niemcem, który chciał dowodzić i upominać się o
prawa Niemców w prowincjach nadbałtyckich, a powtóre i
za to, że śmiało wystąpił przeciw twierdzeniom moskiewskiego
szarlatana, pisarza Samarina. Owóż teraz dowiadują się Niem-
cy, że Samarina pochwalił car bardzo — na narodowość niemie-
cką wszedł zaś Moskale tak energicznie, że Niemcy nadbał-
tyccy podnoszą już głośny lament w dziennikach pruskich na
nadużycia czynowników moskiewskich.

Hiszpania. Wiadomo, że z powodu silnej opozycji repu-
blikanckiej w Katalonii, ministeryum hiszpańskie wydało roz-
porządzenie do gubernatorów, zalecające natychmiast stanów
sprawiedliwości i okólnik, wysyłający gubernatorom, jak
pojmować mają niektóre paragrafy nowej konstytucyi. Spowo-
dowało to Castellara do ponownego wystąpienia z ostrą kry-
tyką przeciw ministerstwu. Dajemy tu niektóre ustępy jego
przemowy. „Okólnik ministra jest w oczach moich złem, gro-
żącym wolności osobistej, jest początkiem reakcyi, prowadzą-
cej wszystkie stronnictwa do upadku. Dążeniem konstytucyi
demokratycznej powinno być niestawianie jednostki w sprzecz-
ności do całego narodu; objawienie przekonania nie powinno
być niczem krepowane, ani w mowie, ani w piśmie
ani zakazem umieszczenia ogłoszeń na murach
domów, ani zakazem umieszczenia godła na
sztafardzie. Ja i koledzy stronnictwa i przekonania mego,
musimy stać wytrwale przy tem, cośmy wypowiedzieli, dziś
bowiem zażądają konserwatyści trochę, naza-
jutrz więcej, a nakoniec zażądają odebrania
wolności i sumienia, i nogami zdeptaliby wol-
ność i sumienie. Nie jestem swarliwym i oddałem nie-
zawodnie wielkie przysługi sprawie porządku publicznego,
lecz w celu bronienia nietykalności myśli i su-
mienia, przyznaję ludowi prawo rewolucyi. Czyliż
monarchia w istocie tak jest słabą, ażeby na odgłos opi-
nii publicznej runęła w gruzy, jak na odgłos trąb runęło Je-
rycho? Nie wolno nam, nie powinniśmy do niczego dać przy-
zwolenia, coby objawieniu idei w drodze stawało. Stronnictwo
republikanckie ma prawo do urządzania wszelkich publicz-
nych manifestacyi, i jedyne tylko przestępstwo, targnięcie się
na materialne strony monarchii, daje prawo rządowi do po-
ciągania do odpowiedzialności przestępcy. Ale żadna siła
ani nawet głosowanie powszechne, nie może
ograniczać prawa i wolności osobistej. Jeżeli

— A, no! widzę: świnie z żeru wracają; to pewna
deszcz nie minie...

— Astronomie!

Ale astronom w najlepsze drzemał pod piecem.
Tymczasem ostatni wózek przejeżdża, moi dobrodzie-
ju; to może i my się powleczeni. No jakże opowieść?

— Dziękuję panu; zabawna i pouczająca.

— Opowieści asanu więcej takich; a gdy wydrukujesz
daj mi znać, to przeczytam; bo zwykle nie czytuję. Do
widzenia!

Prawdę, czy nie prawdę opowiadał szanowny obywatel?
nie wiem, ale chcąc się stawić w słowie, proszę czytelnika,
jeśli pozna pana Filipa, niech mu powie, że opowiadanie wy-
drukowałem i wydrukuję inna jedynie dla tego, by pan Filip
całkowicie czytać nie zapominał.

Łatwo w górach o zdrowie; ale o chorobę i śmierć
nie trudno.

Jeżeliś szczęśliwie przybył Dunajec, i łódź przewoźna
nie wpadła na kataraktę, z której kości by człek nie wy-
niósł, to ci grozi śmierć od zawieszonych głazów olbrzymich,
które Bóg trzyma silną swą dłonią; ale gdy zechce puścić
ku Dunajcowi, a wówczas z nas który znajdzie się na drodze...
Nie! raczej oddłóżmy podróż do Szczawnicy!

A to rzecz nie mała: ocierać się o śmierć rąbkiem suk-
ni, dotykać jej ręką z wózka — tak blisko przejeżdża się pod

wiszące głazy... A oko widzi takich setki; całe opoki jak by
zatrzymane w swym biegu, i czekające rozkazu, ażeby w dal-
szą puścić się drogę...

Dojeżdżając do Krościenka, spotkaliśmy kilka wóz-
ków góralskich, wesołych, i więcej aniżeli wesołych... Młodzi
parobcy i dziewczęta, wyspiewywali piosnki, treści niezbyt
budujące... a chociaż pora zdawała się najmniej do tego sto-
sowną — całe towarzystwo było pod dobrą datą!.. A że, jak
mówiłem, była to sama młodzież, a raczej wyrostki góralskie
— wesołość ich, przykre na mnie zrobiła wrażenie; a o ileż
bardziej byłem zdziwiony, gdy Salomon odpowiedział na
moje uwagi:

— Młodzi należy się uciecha; gdy się zestarzeją — bę-
dzie pora statkować. U nas, proszę pana, starsi rzadko kiedy
piją gorzałkę, bo się jej tam za młodu napili.

Szczególniejsze rozumowanie!

Wjeżdżamy na rynek Krościenka. Miasteczko zastaliśmy
w ruchu, bo to dzień targowy. A poznasz to po żydostwie, co
jak kruki opadają górali, by podstępem wydrzeć grosz krwawo
zapracowany; poznasz wreszcie po ogromnej liczbie pijanych
i pijących w miejskiej szynkowni. Przeważnie były to kobiety
i młodzi mężczyźni; starsi opodal częstowali się piwem.

Mój filozof, zapewne w celu robienia uwag filozoficznych
skierował swe kroki ku szynkowni; a że wraz z nią była po-

łączona sprzedaż tytoniu — trafika — wszedłem za nim.
Krzyk, hałas, wyziewy wódeczne, uderzyły mnie na wstępie do
izby; a zanim mogłem się opamiętać, już spoczywałem w obje-
ciach starej góralki, która mnie na miły Bóg prosiła, bym z
nią pił smacną, smacniuchną wódeczkę... Spojrzę o
krok — aż tu i mój filozof z równą gościnnością jest podej-
mowany, tylko, że jak ja, nie uchyla się od częstowań. Zosta-
wiłem go, w imię Boże; a wzięwszy parę papierosów, ucie-
kłem z szynkowni, wolniej odetchnawszy około kościoła.

Pół godziny czasu dano nam do rozpatrzenia się w oso-
bliwościach miasteczka; a że najciekawszymi w niem były
źródła mineralne, zwróciłem się ku rzece, pragnąc je zwidzieć.

U przewoźu znalazłem młodą, wysmukłą góralkę, która
pewną ręką szost ujawniła:

— Siadajcie panieku! — zawołała; choć w łodzi stać
tylko było można.

Świeżo miałem w pamięci, gdy dwaj górale wsiadłszy
do łodzi w Szczawnicy, znaleźli śmierć w Dunajcu, chociaż
musieli być dobrze obeznani z właściwościami swej rzeki...
Ale śmiało spojrzanie góralki, jej pewna ręka, którą szost
ujęła — rozsiały trwogę. Wszedłem do łodzi, i szybko odbi-
liśmy od brzegu.

— Nie lękaś się wody? — zapytałem dziewczynę.

— Cego bym się też bać miała, kiej spokojna jak
dziecko.

rząd wystąpi przeciw naczelnym ustępom konstytucji, to lud powstanie przeciwko całemu szeregowi dalszych ustępów. Przeciwnie samowoli wystąpiłyby usiłowania rewolucyjne, którym opatrność zesłałaby innego Prima, innego Serrana, innego Topetę.

Wschód. W stolicy greckiej panuje ponownie niesłychane oburzenie. Mowa tronowa nie podobala się zupełnie mieszkańcom Aten, którzy ostro krytykują wszystkie jej ustępy. Szczególniej oburzają się Grecy przeciw wspomnieniu w mowie tronowej, o konwencji między Turcją a Grecją co do wydawania zbrodniarzy pospolitych — poniża to bowiem naród grecki w oczach całej Europy, tembardziej, że mowa jest o tem na wstępie, jakby o rzeczy najważniejszej. Król przed odjazdem z Aten przyjmował na osobnej audyencji Komunduros, pierwszego dziś ulubieńca narodu. Kiedy Komunduros przybył do miasta, odprowadził go tłum z 400 najmniej osób złożony aż do domu.

Zresztą opinia publiczna domaga się, ażeby izba przystąpiła do rozbioru kwestyj politycznych. Wspomnienie o Turcji nieprzyjemne wywiera wrażenie na patriotach greckich.

Niedawno powstały dziennik jeden grecki, upomina na miłość w jednego Boga, ażeby Bułgarzy i inni Słowianie nie żądali rozdziału nowego kościoła, gdyż to utrwali wpływ moskiewski. Właściwie jest to głos fałszywy, bo Grekom idzie o odtworzenie państwa bizantyńskiego, a są tak naiwni, że sądzą, iż Słowianie nie wiedzą, jakby to potem panhellenizm zabił rozwój plemion słowiańskich.

Nowiny z kraju i zagranicę.

* Zapowiedziany na wczoraj festyn ogrodowy na wysokim zamku nieudał się, gdyż około 5 god. nagle powstała burza, która nie tylko spowodowała ulewę deszczu, lecz i silny grad wielkości orzecha laskowego. Jak się jednak zdaje grad i ulewa były tylko miejscowymi inaczej grad byłby niemną kłeskę poczynił w okolicy. Przygotowania do festynu były bardzo świetne; a jeżeli dziś pogoda dopisze, to festyn dziś się odbędzie a spodziewają się należy, że publiczność nasza pospieszy jak najliczniej, aby udział wziąć w zabawie tak pięknie urządzonej. Wczoraj przed rozpoczęciem festynu rozebrano mnóstwo biletów, a sądząc podług tego, zabawa udać się powinna wyśmienicie.

* Do Krakowa wybiera się kto może, a ułatwienie co do kosztów jazdy jakie udziela urządzony przez Sokoła pociąg, zważając bardzo liczną publiczność chcącą brać udział w uroczystości pogowania zwłok wielkiego króla. Ze wschodnich miast przybywają dziś deputacje, które jutro udają się do Krakowa. W samym Krakowie nastrój umysłów bardzo poważny, w innych zaś sferach wielka radość z powodu przybycia tak licznych gości.

* P. Abraham Gumplowicz, radca miejski i jeden z najstarszych kupców krakowskich, udał się na zjazd synodalny izraelitów do Lipska, gdzie — jak nam telegraficznie donoszą — w stroju polskim ukazał się przy otworzeniu synodu „Alliance universelle.” Ponieważ to był jedyny izraelita z krajów polskich, przeto zgromadzenie wynurzyło mu wczoraj podziękowanie za jego przybycie. (Cz.)

* **Kozowa** 1. lipca. W Nr. 151 *Dzienia lwowskiego* wyczytałem sprostowanie korespondencji z Brzeżan o zgromadzeniu wyborców. Holdując prawdzie, staję w obronie marszałka podhajeckiego. Pan Julian Malczewski postawił wniosek w korespondencji przypisany p. Emilowi Torosiewiczowi, a ponieważ ten wniosek sposobem innym przeprowadzonym został wczoraj, pan Emil Torosiewicz prosił o głos i wyraził: Nie wotuję niuifności, należy udzielić naszym delegatom, ale wszystkie czynności całej delegacji na potępienie zasługują. Czysta ogólna, po której nastąpiło podpisanie adresu dla księcia marszałka, stanowiły uznanie słów przez marszałka podhajeckiego wypowiedzianych.

* **Dolina** dnia 3go lipca. Korespondencję dzisiejszą zaczyna od wzmianki o wizytacji dróg powiatowych w okolicy naszej przez naczelnego inżyniera krajowego p. Jarmunda, i mogło śmiało wyznać, że w tej gałęzi rozwoju autonomicznego powiat nasz posuwa się rażno naprzód; gdyż podług spostrzeżeń przez wzmiankowanego pana poczynionych, drogi w powiecie naszym względnie droga waldzińsko-węgierska w niedługim czasie dla handlu w kierunku wskazanym znaczną korzyść przynosić będzie w stanie. Postęp podobny wprowadzany przypadkowo przez organa autonomiczne jest w stanie utrwalić wiarę w samorząd. Smutno ale jest, jeżeli widziemy jeszcze niektóre powagi autonomiczne nie mogące się otrząść ze swych przestarzałych wyobrażeń przejętych spadkowo od dawniejszych władz nahiłkowych. I tak czy uwierzylibyście, że magistrat nasz przez podanie czynności jego, krytyce publicznej tak dalece zimną krew utracił, że zamyśla ni mniej ni więcej tylko korespondenta waszego „rozumu nauczyć”? Znać szanowny magistrat, który nawiasowo powiedział, że w osobie jednego z wybitniejszych jego reprezentantów niedawno temu dość dotkliwie „rozumu nauczo”, zaczyna się rozluźniać w hecach donkiszowskich!

— A gdy się rozgniewa?
— To jej ta tedy i najmędrzy nie poradzi. Tady nie pływamy.
— A wiele zarabiasz za przewóz?
— Mało na dostatki; ale jaki paperek ueziera się do miesiaca.

Tylko guldena... nie zyskowne zatrudnienie!
— Czy zawsze sama przewożisz?
— Wożę ci tatua; ale tera osłabił.
Wielkimi wypatrzyła się na mnie oczyma, gdy jej za przewóz dałem szóstaka (10centów); a przekonawszy się, że nie żadam reszty, z radością poskoczyła ku towarzyszkowi, chwytając się zarobkiem.

Skutek to nędzę, czy inne działały przyczyny — dość, że górale chciwi są pieniędzy. Doświadczyłem tego wielokrotnie; a nawet góralka, której dałem szóstaka, przypominała mi za powrotem, że jej się patsy centa, ale od tak wielomoznego pana, to i dwa by wziąć nie wadziło...

Do źródeł, których jest dwa w Krościenku, prowadzi stroma ścieżka wąwozem w górę. Urządzeń nie ma żadnych, i wątpię należy: czy sąsiedztwo Szczawnicy pozwoli kiedy wzmódz się tutejszym źródłom. Woda silniejsza, aniżeli Józefiny, dużo ma w sobie gazu. Drugie źródło, słone całkowicie wyłącznie służy do kąpieli, dobywają zeń warzonkę.

Dla dobra publicznego jednak i ich własnego zmuszony jestem tym panom przypomnieć, że dzięki Bogu nie żyjemy w błogich czasach „Belagerungsstandu”, a oraz ostrzedz, by nie za nadto wiele ufności pokładali w mocy zarządzieli mieczy miejskich obrońców bezpieczeństwa publicznego.

Lepiej by istotnie szanowny magistrat zrobił, gdyby uczyniony już początek oczyszczania miasta przez rozebranie opisanego przez korespondenta z Kalusza pałacyku, przez dokończenie zaczętego już od paru lat wykładania — wprawdzie nie bardzo gładkimi kamieniami poziomu miastowego, dalej kontynuować raczył. Spodziewam się, iż w najbliższej korespondencji będę w stanie coś więcej pociesającego z Doliny donieść. notabone, jeżeli dla jakiego kaprysu naszego magistratu wolności osobistej, pozbawionym nie zostanie! Horrendum!!

* Dla podróżnych do Moskwy odnowione zostało rozporządzenie, mocą którego obowiązany jest każdy podróżny, wyjeżdżający do Rosji meldować się w najpierwszym mieście gubernialnem, gdzie w policyi w zamian za swój paszport otrzyma paszport miejscowy, służący do pobytu i do podróży po kraju. Tylko dla podróżnych na krótki czas przyjeżdżających, poczynione będą ułatwienia. Żydzi zaś otrzymają paszporty miejscowe tylko do tych miast, które stanowią cel ich podróży, a z których im się wydali do innego miejsca nie wolno.

* Składki. Uczennice izraelskiej szkoły głównej złożyły na trumnę Kazimierza W. 1 złr. 20 ct.; na ten sam cel złożyli pp. rękawicznicy 4 złr. 25 ct. i 1 ewangelista. Na kopiec unii lubelskiej: A. P. ze Zubrzy 1 złr. i Fr. Achermann 1 złr.

Ruch Stowarzyszeń.

* Dnia 15. kwietnia 1869 zawiązana została w Cieszanowie filia tow. pom. nauk. Obecnych członków na zgromadzeniu było 26. Do wydziału wybrano na prezesa p. Antoniego Grochowskiego; na wiceprezesa p. Piotra Brunickiego; na wydziałowych pp. dr. Jana Szwejkowskiego, Wojciecha Studzińskiego, Witolda Younga i ks. Adamowicza.

Z kancelarii dyrekcji towarzystwa pomocy naukowej.
Lwów d. 3. lipca 1869.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* **Od Rozwadowa.** Nasza nadwiślańska okolica wystawiona została na nowe kłeski. Oto w pszenicy zjawiał się robaczek, który poniszczyciel kłosa, i można teraz powiedzieć, że trzecia część pszenicy zniszczona zupełnie do tego czasu, a co będzie dalej nie wiadomo. Wzięliśmy te robaczki pod szkło powiększające i cośmy widzieli, donosimy wszystkim i wzywamy rolników, aby badali genezę tych robaczków.

Na oko jest każdy żywy robaczek wielkości ziarneczka stokłosy cały, biały, podobny do robaczków w orzechu laskowym. Pod szkłem, były te robaczki tak wielkie, jak dorosłe gąsienice w kapuście.

Jedne żywe, są bieluskie i przeźroczyste jak galareta, licząc od 8 do 10 kręgów nie mają żadnego porostu ani nóg — tylko skurczaniem i rozciąganiem kręgów poruszają się bardzo niezgrabnie na miejscu, podobnie jak glisty. Na jednym końcu mają czarny pyszczek, podobny do końca szpilki — którym ciagle poruszają, a wewnątrz widać zieloną ciecz, która się za poruszaniem ich kręgów widocznie w kanale podłużnym przelewa od głowy do drugiego końca.

Ciecz ta zielona pochodzi z jedzenia zielonego żdźbła pszenicy. Ale drugie są na pół brązowe i białawe, prawdopodobnie starsze od pierwszych. Trzecie zaś są nieżywe, bez śladów ruchu, ale całkiem brunatne, podobnie jak poczwarki gąsienic, w których wyrabia się przyszła gąsienica — rozcięte seczyorkiem przedstawiają się jak czysta galareta z kanałem prostym do trawienia, a przygniecione, wyrzucają z siebie ciecz zieloną. Korytko, w którym żyją w żdźbłach, idzie zawsze z góry od kłosa na dół do pierwszego kolanka — wyraźnie widzieć to można. Gdy już są te robaczki koło kolanka najwyższego, wtedy leżą w korytku nieruchome i całe brązowo-brunatne, nieprzeźroczyste, a skóra na nich tak twarda, że trzeba dobrze seczyorkiem pocisnąć, aby robaka przeciąć, przyczem wytryska ciecz brunatna. Nie napotykalismy nigdy korytka z dołu od kolanka zaczętego i do kłosa idącego, ale przeciwnie — to korytko było zawsze maleńkie przy kłosach, dalej coraz niżej było głębsze i szersze, później było coraz niżej płytsze, w końcu spoczywał w nim robak nieruchomy i cały brązowo-brunatny. To może dowodzić, że robak czołga się w żdźbłach z góry na dół i pożera śródek, robiąc korytko za sobą. Stosownie do jego wzrostu powiększa się i łożysko jego, a że pożera oraz więcej, ztąd i korytko jest głębsze i szersze. Cóż da się ztąd wyrozumować o genezie tych robaczków, tych przyszłych niszczycieli naszych, tej nowej szarańczy, idącej do nas od Zachodu? Oto prawdopodobnie te brązowo-brunatne i na pozór nieżywe robaczki, zaumarle w korytku koło kolanka między kłosami i osłoną, te poczwarki, są zarodem przyszłych na inne lata pokoleń.

Za powrotem zastałem całe towarzystwo, oczekujące na mnie. Przeprósiliśmy, wsiedliśmy do wozu.

Gdyśmy mijali karczem, przed którą stała gromada pianych górali, Salomon rzekł do mnie, wskazując sączącą się strugę przed karczmą.

— To pokaranie boskie, panecku. Dawno, dawno, ksiądz jechał z panem Bogiem; a piani, jak ot dziś, w tem miejscu czci mu nie oddali... To się Bóg mocno rozgniewał za obrazę, i zalał wodą karcemę z onemi bezbożnikami, a śladem tego pozostała struga

— Nie boicież się — zapytałem — by i teraz karczem nie zalało?

— Wola boska! Kto wie, co się stać może?...

Droga z Krościenka do Czorsztyna, prowadzi wznoszącym się ku górze rozdołem, który przerzyna wody źródeł, sączących się ze skał i łupkowych pokładów.

Widok tu, jakkolwiek piękny, ustępuje jednak tym, które za sobą zostawiliśmy, i które obaczycie mamy w Czorsztynie i dalej. Świeżkowe lasy urozmaicają monotonię gór, a ubogie zboża, wymownie świadczą o ubóstwie ludu górskiego. A jednak, cokolwiekby się dało złego o nim powiedzieć, cnoty ludu większe są, aniżeli jego zdołności: prawości, zacności charakteru większa, aniżeli gdzieindziej. O kradzieży w tych stronach nie słyshałem, chociaż w Szczawnicy, przy

Prawdopodobnie wyrabia się ta w żdźbale ukryta poczwarka ma muszkę, podobną do malej ćmy, a ta ćma niepozorna poczynając w maju i czerwcu, kiedy pszenica ma się wysypywać, kładzie może, jak motyl między osłone kłosów przyszłych jaja czyli też żyjątką, drobne, a te wtedy zaczynają w żdźbłach rość i psuć słoje żdźbła tak, że kłosa, choć wystrzela, to bardzo drobne i mają tylko zarody na ziarno, ale ziarna nie wydadzą żadnego albo bardzo małe. Że się ta metamorfoza odbywa w żdźbłach, dowodem owe przemiany robaczków, które blisko kłosów w zaczętem dopiero korytku są całkiem białe, dalej ciemno brunatne, w końcu brązowe i nieruchliwe, kolanka nie przegrzają i nie idą na dół do żdźbła, ale przeszedłszy od kłosa do kolanka pierwszego, zamierają, twardnieją i stają się zarodem nowych. A zkad przyszły do nas? Oto pisano o nich na Zachodzie już nieraz, mogły więc wiatry przypędzić do nas owe muszki, te matki robaczków, które rozmnażają teraz na wielki może rozmiar tych niszczycieli, a zima lekka i gorąca majowe przyczyniły się do ich rozmnożenia tam, gdzie pszenica bujno porasta i późno się zaczęła sypać w kłosa. Bawiem gdzie pszenica wysypała się wcześniej, tam ich nie ma, gdzie zaś dłużej kłosa spoczywały w osłonie, tam prawie każdy kłos pusty, a żdźbła powiercone do kolanka. To samo jest w jęczmieniu. Osłona więc kłosów ukrytych jest obroną dla tych robaczków przed deszczem, wiatrem i chłodem! Gdzie kłosa oddzieliły się od osłony swojej, tam widać albo zarod zniszczony przez chłódny czerwiec, albo też muszka nie mogła tam jaja albo żyjątką drobnuskiego położyć. Zarody zaś w ziarnie ukryte są teorią nierozumną. Prosimy zatem rolników badać genezę tych robaczków, bo tylko tym sposobem będzie można dać skuteczne środki do ich wytępienia w samym zarodzie. Inaczej czeka nas upadek i głód, a nikt nam nie zaręczy, czy za rok nie pokażą się te robaczki w wschodniej Galicji.

Ostatnie wiadomości.

Tagesblatt donosi, iż naczelnie dowodzącym w Galicji ma być hr. Neiperg generał, znany z zajścia z Węgrami w Preszburgu.

W sejmie peszteńskim w skutek wycieczek ministra sprawiedliwości przeciw lewicy nastąpiły takie zamieszki między deputowanymi, że prezydent zamknął posiedzenie. Rozdrażnienie posłów z lewicy jest wielkie — p. minister nie chce nadal zatrzymać swoją tekę. Klub Deaka obraduje, gdyż obawiają się, aby jutro nie powtórzyły się w sejmie podobne sceny.

W Karwinie koło Bogumina na Szląsku nastąpiła w kopalniach węgla eksplozja, w skutek której 119 robotników postradało życie.

W ciele prawodawczym w Paryżu rozpoczęła się już walka między opozycją a rządem; Pelletan zażądał list wyborczych, aby się wykazało, w jaki sposób rząd kontrolował głosy wyborców; Picard posunął się dalej, żądając od ministra przedłożenia wszystkich koncesyj, przywilejów, donacji itd, które przy zbliżaniu się wyborów rząd udzielał w celu wywierania na nich wpływu. Na interpelację pierwszą przyrzekł minister przedłożyć listy wyborcze; na drugą nawet nie odpowiedział. Interpelację centrum, żądającą otwarcia udziału dla ludu w sprawach publicznych, podpisał 70 członków.

Komisja do uregulowania granic między Turcją a Czarnogórą ukończyła już swe prace i orzekła, że okęgi Antivari i Spizza aż do Podgorycy powinny odstąpić być Czarnogórze. Początkowo była tylko mowa o przystani Spizza, która jednak okazała się za małą na stacy portowa, która dla Czarnogóry jest niezbędna. Turcy zaś w Podgorycy oświadczyli się przeciw odstąpieniu ich Czarnogórze, odmawiając sułtanowi prawa tego przeciw woli ludności. Komisja musiała szybko ujechać, gdyż ludność turecka zagrażała jej bezpieczeństwu; wątpią też w ogóle, iż Turcja przychyli się do orzeczenia komisji i przystanie na odstąpienie tak cennych pozycji nadmorskich.

Moskwa kończy już swe uzbrojenia. Piechota otrzymała już po większej części nowego systemu karabiny, podczas, gdy artylerja również zaopatrzoną została odtłocwami działami. Obok tego postępują bardzo spieszenie roboty około nowego budujących się linii kolejowych.

Kursa z dnia 4. lipca 1869,

godz. 1 min. — popołudniu.

Akcy kredytowe 285.10. Akcy banku anglo-aust. 346.25. Akcy franko-aust. 132.25. Akcy obrotu ogólnego 138. — Generalbank 78.50. Handelsbank 88.50. Baubank 70. — Kolej Karola Ludwika 239. — Kolej południowa 259. — Kolej państwowa —. Kolej alfordzka —. Losy z r. 1864 —. Losy z r. 1860 105.40. Napoleon 0.00.

Uspokojenie: Hausse.

napływie gości, nadarza się do tego dobra sposobność; czystość obyczajów godna naśladowania; zbrodnie jeśli się zdarzają, płyną z pobudek, które się usprawiedliwić dadzą; zemsta za krzywdę, ukaranie: niewiary, zdrada, rozpaczliwy krok o brony — to pociąga za sobą wykroczenia przeciw prawu. W górach miłują silnie, wierzą głęboko, kochają i cenią rzeczywistość wolność.

Mijając wózki góralskie i bryki wiozące nowych gości do Szczawnicy, dojechalismy wreszcie do Czorsztynskiej góry, pod którą prawie połowa towarzystwa wysiadła.

Po obu stronach drogi, w wilgotnym parowie, rosło górskie kwiecie, nie barwą zalecające się i wonią, lecz prostotą i skromnością ujmującą. Kobiety i młodzi kawalerowie, wśród wesołej rozmowy, zbierali kwiaty, w malutkich rączkach naszych piękności przemieniające się na wcale ładne bukiety. Szczęśliwe kwiaty! szczęśliwi ci, którym służyć miały pamiątką!

Królową naszej wyprawy była powabna pani Emilia..... wesoła, pełna życia, władczyni ręki, wiosek i — serca, które chociaż ukryte pod sznurówką, było jednak — szczególnie po zmęczeniu — tak silnie, że za zbliżeniem się, usłyszałem jego głos stłumiony.

(C. d. n.)

M. Bollmann
w Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 31,
Mariahilferstrasse Nr. 91,
Największy skład wszelkich gatunków
maszyn do szycia, po niższych cenach,
z jednoroczną gwarancją.
Maszyny ręczne od zlr. 25 do 50. Ilu-
strowane cenniki rozsyłają się franko i bez-
płatnie.
Oprócz tego znajduje się na składzie
wielka ilość maszyn do gufrowania w wszel-
kich rozmiarach. 1383-11-12

Pierwszy austriacki
SKŁAD FABRYCZNY
VELOCIPEDÓW
połączony z szkołą
C. IENZ,
w Wiedniu, Landstrasse, Marxergasse
Nr. 9, wyrabia wszelkie gatunki
Velocipedów
podług rozmaitych niemieckich, angielskich i amerykańskich systemów.
konstrukcji i wyprawy
2-kolowe dla chłopców i mężczyzn do
powszechnego użytku.
3-kolowe dla dam i dzieci.
Do używania w ogrodach, parkach i
na wsi.
Przy najwyborniejszej jakości, ceny
najtańsze fabryczne.
Uprasza się, by wyroby tejsze fa-
bryki nie pomieniać z takimiż zagranic-
nymi, posłaniejszej sorty.
1401-18-26

Dworek
Z
OGRÓDEM
pod l. 896^{1/4} przed ś. Zofią,
składający się z 4 pokoi, kuchni, pi-
wnicy, stajni, wozowni i szopy,
jest za mierną cenę do sprzedania.
1517-2-3-T

NAJBLIŻSZE CIĄNIENIE
ces. kr. austr. pożyczki Państwa z r. 1864.
nastąpi w dniu 1. Września 1869.
Ciągnięć 5 w roku.
Osteplowane rewersa udziałowe (An-
theilscheine) mające walor tak długi, do-
poki tymże dwudziesta część wygranej od
zlr. 250,000 aż do najmniejszej zlr. 160
nie przypadnie, kosztują
szuka zlr. 8, 9 sztuk zlr. 70., 20 sz. zlr. 155.
Osteplowane rewersa całe
(ganzes Ratscheine) na 10 całych ory-
ginalnych losów z r. 1864. po zlr. 14.—
połowa rzeczonych rewersu ratowego na
10 pół-losów z r. 1864. po zlr. 7.
Nabywa i sprzedaje papiery publiczne
i losy.
Rotschild i Spółka.
Postgasse, 14, w Wiedniu.
1518-4-100.

Dworek do wynajęcia.
Na Wulce Panińskiej jest do wynaj-
ęcia dworek, składający się z 4 po-
koi, kuchni, wozowni i stajni — albo
jako letnie, albo jako roczne pomiesz-
kanie.
Bliższa wiadomość u właścicieli
pod l. 203, obok letnich kąpiel (da-
wniej Baczyńskiego). 1523-3-3

Z przyczyny przedsięwziętej restau-
racji, **Zakład kuracyi woda**
w **Pistyniu**, otwiera się do
piero **1. Lipca** r. b.
Pomieszkanię, wikt i kuracya wynosi
dziennie 1 zlr. 50 czt.
1536-2-3
A. Bernaczik.

Ajenta
do rozsprzedaży herbaty poszukuje się dla miast
powiatowych w Galicyi. Pierwszeństwo otrzymają
P. P. Ajenci krakowskiego Tow. Wzaj. Ubez.
od ognia, Sekretarze Rad Powiatowych, Poczt-
mistrze i Aptekarze.
1392-3-3-T.

Kijachyński Skład Herbaty Domu
Zleceń Rolników w Czerniowcach.

Rzecz najświeższa! Precz z bielidłami!
Od ces. kr. rządu naw. uprzyw.
PULCHERIN, środek do u-
piększenia pici
sprawia, że skóra przybiera barwę naturalną, żywą i zdro-
wą, chociażby ją dawno straciła była; usuwa wszelkie o-
brzydliwe nieczystości naskórne, tudzież piegi, plamy zło-
te, dzioby, pryszczki, zaskórniki, pęć poślizgła i blada.
Nawet skóra przez zaniedbanie zwiędnięta i niepokojna,
przywraca zaraz czystość naturalną i świeżość młodocianą.
Flakon oryginalny wraz z przepisem używania 1 zlr. 50 czt.; 1 flakon na
próbę 80 czt.
Eteryczna Esencja Catechou do ust, wzmacnia dziąsła,
czyszczy zęby i usuwa
1351-11-12-T
cuchnięcie ust. — Cena jednego flakonu 1 zlr.
Gł. wny skład c. kr. wyłącznie upr. fabryki Pulcherinu w Wiedniu, Stadt, Ballgass
Nr. 4 (obok Rauhenssteingasse).
Jeneralna agencja dla wywozu up. Antoniego Igu. Krebs w Wiedniu, Wollzeile Nr. 1.
We Lwowie dostać można w aptece p. Zyg. Ruckera i w handlu galanteryjnym p.
Franciszka Ehrlicha. — W Kołomyi w aptece p. Maks. Nowickiego.
Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

Bank ubezpieczeń na życie
„PATRIA“
poszukuje uzdolnionych i zaufania godnych ajen-
tów tak dla Lwowa jako i na prowincję.
Bliższe szczegóły udziela
Generalna Agencja
dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie.
A. PESCHES,
biuro przy ulicy Sykstuskiej l. 632.
1538-1-3

Ogłoszenie przedpłaty na Gazetę Wiejską i Przyjaciela Domowego.

Gazeta Wiejska poświęcona sprawom władz autonomicznych, stowarzyszeń, gospo-
darstwu społecznemu oraz wiadomościom politycznym, gospodarskim i handlowym, uzna-
na już przez wiele wydziałów powiatowych za organ urzędowy wychodzi od 1. lipca b. r.
w postaci bardziej zastosoowanej do swojego przeznaczenia mianowicie co do spraw rad po-
wiatowych i gminnych.
Przyjaciela domowy zawierający powieści, poezję, biografie, artykuły historyczne
o gospodarstwie wiejskiem i domowem jakoteż rozmaiteści, zaopatrzony wielką liczbą ilu-
stracyi stanowi niejako felieton „Gazety Wiejskiej.”
Zwracamy uwagę Sz. Czytelników — na to, że oba te pisma razem stanowiące jedno
pismo, najtańsze ze wszystkich czasopism polskich mogą być uważane za dodatek do każ-
dego wiejskiego dziennika. Przy wzrastającej liczbie prenumerantów będą się mogły te
pisma przemienić w tygodniowe bez podwyższenia ceny.
Prenumerata wynosi na obydwie pisma razem 4-20 rocznie, 2-10 półrocznie.
Przyjaciela Domowy z r. 1868 kosztuje 1-50, pierwsze półroczcie 1869. ent. 80.
Pieniądże prosimy nadsyłać pod adresem podpisanego, gdyż inaczej nie możemy re-
czyć za dokładność w przesyłce. 1530-3-3
Karol Widman, Wydawca.

KANTOR WYMIANY
ces. król. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego.
Banku Hipotecznego
zakupuje prawo poboru nowo emitowanych akcji **Karola Ludwika**
oraz wypłaca wszelkie na **dnia 1. Lipca b. r.** płatne kupony
tak srebrem jak banknotami za mierną prowizję.
1526-3-2

Uwiedomienie.
Niję podpisani mają zaszczyt zawiadomić Wy-
soką Szlachtę i Szanowną Publiczność, iż we
Lwowie, przy placu Katedralnym pod l. 31 w
demu Wgo p. Majewskiego, otworzyli
PRACOWNIE KRAWIECKA
i Magazyn gotowych sukien męzkich
pod wspólną firmą
F. Głodziński i Woycicki.
Posiadając w fachu swoim wszechstronne wykształcenie, nabyte długoletnią
praktyką w pierwszorzędnym zakładach stolicy; jakoteż u panów **Franka, Krasa**
i t. d. a również obeznawszy się z gustem miejscowym w ciągu ostatnich dwóch
lat przez pełnienie funkcji głównego przykrawacza u znanej firmy **M. Groma-**
dzińskiego i P. Lewickiego, czujemy się w siłach w sztuce krawieckiej wszelkim,
nawet najtrudniejszym życzeniom i wymaganiom łaskawych Gości z największą
starannością odpowiedzieć i zadosyć uczynić.
Zaopatrzeni dostatecznie w najnowszy i najmodniejszy towar tak krajowy jak
i zagraniczny, staraniem naszym będzie, zawsze taniocia cen i doskonałością
roboty zasłużyć sobie na zaufanie i uznanie Szanownej Publiczności, której łas-
kawym względem najuprzejmiej się polecamy, uniżeni służą
F. Głodziński i Woycicki.
1487-4-8

!!! Ja Wilhelmina Rix !!!
oświadczam niniejszem publicznie, iż będąc wdową po śp. dr. A. Rixie, od 8
lat jestem wyłączną i jedyną producentką prawdziwej i niestąszoowanej
Oryginalnej **Pasty Pompadour**, gdyż tylko sama jedna posiadam
tajemnicę robienia takowej. Zawiadamiam tedy, że wzmiankowanej **Pasty Pom-**
padour od teraz dostać można prawdziwą tylko w mojem pomieszkaniu,
w Wiedniu, Leopoldstadt, Grosse Mohrengasse, 14, erste Stiege, Thür 62.
ostrzegam publicznie, by nie kupowano jej u nikogo; obecnie bowiem nie
utrzymuję ani składu postronnego, ani filii, i rozwiązałam wszystkie poprzed-
nie składy dla zaszytych fałszowań. Moja prawdziwa **Pasta Pompadour**,
nie tylko dla zaszytych fałszowań, i jest jedynym środkiem gwarancyj-
nym do spędzenia wszelkich wysypiek na twarzy, pryszczów, biegów, plam
nym do spędzenia wszelkich wysypiek na twarzy, pryszczów, biegów, plam
wątrobnych i wrzodów. Gwarancja jest o tyle pewna, że w razie nieskuteczności
zwraca się pieniądze.
Jeden tygiel tej doskonałej **Pasty** wraz z opisem używania kosztuje 1 zlr. 50 czt.
1477 7-12

FILIA
ces. król. uprzyw. Banku dla obrotu ogólnego
we Lwowie
udziela pożyczki na kosztowności, towary i papiery
publiczne, oraz załatwia na żądanie kupno i sprzedaż
takowych w drodze komisowej.
Dla pożyczek na kosztowności i papiery publicz-
ne zaprowadzane będą od 1. Lipca r. b. niższe taryfy
procentowe, a szczegółów dotyczących zasięgnąć można w
biurze filii, która również wydaje 4 1/2 procentowe asy-
gnaty kasowe po zlr. 100, 500 i 1000 z wypowiedze-
niem 20-dniowem.
1524-3-6
Członkami Dr. M. Jasieńskiego,

FILIA BANKU
Angielsko-Austryackiego
we Lwowie
podaje do powszechnej wiadomości,
że począwszy od 1. Listopada 1867
4% ASYGNATY KASOWE
z ośmiodniowem wypowiedzeniem wydaje i od wszyst-
kich w obiegu będących **asygnat** z dniem po-
wyższym **4%** z ośmiodniowem wypowiedzeniem
liczyć będzie.
1133-26-2

Największy Skład Obić Papierowych
Francuzkich, Angielskich i Krajowych
po najmierniejszych cenach
ul. Halicka, 295, dom p. Stillera
F. B. HANICKI et Comp.
WR LWOWIE.
Fabryka obuwia dla Dam, Mężczyzn i Dzieci
z materyi i skór zagranicznych
po cenach przystępnych.
1375-12-2